

Bert Clendennen

„Człowiek według Bożego serca”

Rozdział 18 „Bądź napełniony Duchem”

Mówiliśmy o tym, jakie miejsce powinien zajmować kaznodzieja. Nie ma na tym świecie wyższego powołania, niż zostać kaznodzieją ewangelii; potencjał dla takiego życia przechodzi wszelkie ludzkie pojęcie. Jeżeli człowiek odda siebie Bogu całkowicie, bez żadnej rezerwy, to Bóg odda takiemu człowiekowi siebie. Jedynym ograniczeniem dla kaznodziei jest on sam. Jeżeli masz jakąś rezerwę w wobec Boga, to On będzie ją miał wobec ciebie. Nasz świat będzie wzrastał do takiego stopnia, do jakiego jesteśmy gotowi oddać Mu siebie i wszystko, co mamy. W 1929 roku zapadła się giełda. Miałem wtedy 9 lat. Mieszkałem na terenach, gdzie biedni ludzie nazywali nas biednymi. Dziś mogę powiedzieć, że byłem już prawie na całym świecie. Kończąc swój bieg, uświadamiam sobie, że gdybym mógł na nowo przeżyć życie, to chciałbym być o wiele bardziej oddany i poświęcony Bogu niż dotychczas. Od 49 lat jestem kaznodzieją tej wielkiej ewangelii. Jeżeli mnie posłuchacie, to nie będziecie musieli wpadać do wielu rowów, do których ja wpadałem po drodze. Otacza nas świat, który potrzebuje Boga. Kluczem do tego, by świat znalazł Boga, są powołani przez Boga mężowie, którzy są Jego głosem. Mowa ma wielką moc. Kiedy będziemy przemawiać w imieniu Boga, ziemia będzie topniała, zapewniam was.

Moje poselstwo brzmi: „Bądź napełniony Duchem!” . W liście do Efezjan 5:18 czytamy: „I nie upijajcie się winem, które powoduje rozwiązłość, ale bądźcie pełni Ducha”. Gdyby na początku Adam nie znał pełni Bożej, prawdy Bożego życia, to jego upadek i odkupienie byłyby tylko pustym frazesem, który nic nie znaczy. Z czego Adam mógł wypaść albo w co mógł wejść, gdyby jego relacja z Bogiem polegała tylko na wiedzy o Nim? Dlaczego Jan Chrzciciel pojawił się na scenie, głosząc chrzest upamiętania? Dlaczego Syn Boży przyszedł z chrztem w Duchu Świętym i w ogniu?

Dlatego że człowiek tego potrzebował, by móc otrzymać lepsze życie. Upadek Adama oczywiście zagasił Ducha niebiańskiego - pierwszą spójnię z Bogiem. Dlatego tylko odnowienie - w ogniu i w Duchu z nieba - może raz jeszcze uczynić człowieka podobnym do Boga. Żadne ludzkie religie i nauki tego nie dokonają. Adam spożył z niewłaściwego drzewa. Kościół XXI wieku robi to samo. Po prostu nabieramy przekonania, że wiedza o Bogu jest równoznaczna z poznaniem Boga. Uczymy też ludzi, by w to wierzyli. I to jest właśnie samo sedno naszego bałwochwalstwa. Możesz wiedzieć wszystko, co można wiedzieć o Bogu, a jednak umrzeć i pójść do piekła. Musisz znać Boga! Możesz wiedzieć wszystko na temat pożywienia czy odżywiania, a jednak umrzeć z głodu. Jedzenie musisz przyjmować. Jeśli Syn Boży przyjął na siebie podobieństwo grzesznego człowieka po to, by Jego święta natura mogła wstąpić w nas, to jaki powinien być sposób myślenia człowieka, by mógł usiąść u stóp mistrza mowy, który w pięknej formie przekazuje słowa ewangelii? Jak może to robić, jeśli nigdy nie doświadczył tego życia? W jaki sposób Boża natura może stać się w takim człowieku efektywna? Niechże kaznodzieje, którzy oczekują przy ołtarzu Bożym, ale nie chcą chrztu Ducha Świętego i ognia, bardzo dokładnie przeanalizują swoje życie. Mamy kapłaństwo i ołtarz, które nie są tym, czym były u Żydów. Nie na to może zstąpić święty ogień od Boga. Biblia nakazuje, byśmy stawiali siebie jako żywą ofiarę. Ogień nigdy nie spadnie na pusty ołtarz. Gdy jednak my będziemy na tym ołtarzu, ogień zstąpi. To ogień sprawiał, że kapłani i ofiary mogły być przyjęte przez Boga. Kiedy kaznodzieja nazywa chrzest Duchem Świętym fanatyzmem, zaprzecza tym samym wierze w ten święty ogień i odrzuca Pana, jak odrzucili Go rabini żydowscy.

Historia duchowości jest zawsze progresywna i postępuje od tego, co jest widoczne do tego, co niewidoczne. Taką progresję można zobaczyć u Boga. Pierwsze ukazanie Boga jest ukazaniem Ojca, ale Ojciec ma potomstwo. Tak więc następnie przychodzi Syn, ale tylko na krótki czas, ze względu na niebezpieczeństwo wcielenia, gdyż ludzie zawsze osądzają według tego, co widzą. Bóg chodził po tej ziemi w ciele. Może miał sześć stóp i dwa cale i ludzie osądzili Go według tego, co widzieli. Dlatego też ten święty człowiek musiał odejść, ale przyszedł z powrotem w Duchu Świętym. Właśnie do tego Bóg zmierzał cały czas. To jest manifestacja bez widzialności. Bóg jest tutaj, w nas, aby działać i wykonywać swoją wolę. Bóg żyje w nas. My jesteśmy miejscem najświętszym. Jeżeli ten świat zobaczy i znajdzie Boga, to znajdzie Go i zobaczy tylko w kościele żywego Boga. Kiedy człowiek przedstawia w niewłaściwy sposób istotę i rangę chrztu Duchem Świętym, to robi w kościele tę samą wywrotową robotę, jaką wykonują na zewnątrz sceptycy. Pan Jezus powiada: „Czyż nie wiecie, że Królestwo Boże jest w was?”. Jeżeli dotrze to do nas jako prawdziwe objawienie, to całkowicie zrewolucjonizuje nasze życie. Co miał On na myśli mówiąc, że Królestwo Boże jest w nas? To, że Ojciec i Duch, którzy są tą skuteczną mocą prawdziwego Królestwa, muszą znaleźć prawdziwy owoc i możliwość panowania w duchu człowieka.

Kiedy Bóg powołuje człowieka do jakiegoś urzędu czy miejsca, to wkłada w niego zdolność do wykonywania tego, do czego go powołał. Wysyła go, aby wykonał pewną pracę. Daje mu moc nad wszelką mocą diabła, tak więc moc manifestacji Jego Ducha jest w tym człowieku. On Bóg może być zadowolony z pustego wyznawania naszymi ustami? Skoro nie tylko obiecał Go dać, ale dał nam polecenie, byśmy byli napełnieni: Duchem? Nie mamy żadnego wyboru. „Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe.” 2 Kor. 5:17 Nowe stworzenie jest tak samo niekompletne bez obecności Ducha Świętego, jak był Adam zanim Bóg tchnął w niego Ducha. To, co pochodzi od Boga, musi być w nas i musi: z nas wypływać, jeżeli mamy wykonywać Bożą wolę. Nikt nie może być nowym stworzeniem oprócz tych, którzy stali się nowym stworzeniem. Celem nowego stworzenia jest być napełnionym Duchem Świętym i ogniem, a nie być religijnym i debatować na temat religii Chrystus ma się w nas manifestować przez Ducha Świętego. Niech każdy kaznodzieja, każdy chrześcijanin usłyszy tę prawdę Bożą, jeśli nie zostaniesz napełniony Duchem Świętym i ogniem, nie podniesiesz się wyżej, bez względu na to, jak bardzo uczonym byłeś w tym względzie i jak bardzo logicznie potrafisz rozumować. Chrystus powiada: „Ja przyjdę do was i objawię wam samego siebie. W tym dniu poznacie, że Ja jestem w was. Mój Ojciec i Ja zamieszkamy w was i te uczynki, które ja czynię i wy czynić będziecie”. Ale to stanie się tylko wtedy, kiedy przez Ducha Świętego. Bóg Ojciec i Syn będą mieszkali w nas.

Założmy, że te obietnice Chrystusa nie są dosłowną prawdą. Założmy, że Chrystusa można poznać tylko przez zdrową doktrynę. Właśnie tak sądzi około 90 % kościołów. Założmy, że Duch Święty, którego Chrystus obiecał, mówiąc: „On będzie wypływał z was, jak rzeki wody żywej”, to tylko takie sprytnie mówienie - sprytnie dobrane słowa i sprytnie rozumowanie. Ci, którzy tak wierzą, są tak samo martwi dla Królestwa Bożego, jak martwe są na tym świecie zwłoki. Jest to całkowite zaprzeczenie zdrowego rozsądku. Zwiastujemy, że człowiek koniecznie musi stać się członkiem ciała Chrystusa, a potem, jak gdyby pod płaszczykiem zdrowej nauki, zaprzeczamy żywej manifestacji Bożego życia w nas. „Niegdyś byliście umarli w waszych upadkach i grzechach - mówi Paweł - a teraz staliście się żywi”. Oznacza to, że Bóg objawia się w naszym śmiertelnym ciele. Paweł mówi: „Tak się upodobało Bogu, by objawić swego Syna we mnie. Dlaczego? Po to, bym mógł Go zwiastować pośród pogan”. Jezus powiada: „Nie odchodźcie z Jerozolimy dotąd, aż zostaniecie przyobleczeni mocą z wysokości”

Tylko Duch Święty może ci objawić Chrystusa. Zgodnie z nauką apostoła Pawła, nie możesz naprawdę głosić Jezusa Chrystusa, jeżeli Chrystus nie zostanie objawiony w tobie. Paweł tak pisał do zborów w Galacji w 4:19: „Dziateczki moje, ja w bólach porodowych jestem dotąd, aż Chrystus będzie ukształtowany w was”. Słowa te kieruje do świętych. Czy Paweł uważał, że życie Galacjan będzie mniej podobne do życia Chrystusa, niż jego życie? Czy oczekiwał, że poprzez Ducha Świętego Galacjanie będą mniej manifestować Chrystusa, niż to się działo w jego życiu? Odpowiem słowem z 1 listu do Koryntian 11:1: „Bądźcie moimi naśladowcami, jak i ja jestem naśladowcą Jezusa Chrystusa”. „Czyńcie to, czego się nauczyliście i co widzieliście i słyszeliście u mnie; a Bóg pokoju będzie z wami” (Filipian 4:9). Dowodem na to, że stali się nowymi stworzeniami, że naprawdę uwierzyli w Chrystusa i że ten sam Duch Święty, który był w Chrystusie, był w ich życiu wewnętrznym była ich całkowita przemiana. Chrystus, Jego narodzenie w duchu człowieka, a następnie chrzest w Duchu Świętym stały się realne. Tak jak drzewo poznajemy po owocach, tak prawdziwy chrześcijanin poznawany jest po manifestowaniu się w jego życiu Chrystusa. A jakie są znamiona tej manifestacji? Miłość, radość, pokój, cierpliwość, wiara - to jest właśnie charakter Chrystusa. Owocem Ducha jest charakter Pana Jezusa Chrystusa i taki był cel pięćdziesiątnicy. Dziecko Boże może być tak samo podobne do Chrystusa po swoim nowonarodzeniu, jak jego wcześniejsze życie było odzwierciedleniem życia pierwszego Adama. A dzieje się to nie poprzez jakieś zmaganie z przepisami czy dogmatami jakiejś religii, ale poprzez życie Boże, obecne w nas.

Ja urodziłem się z tego Adama. Nie musiałem chodzić do szkoły, żeby się nauczyć kłamać. Nie musiałem się uczyć, jak się upijać czy popełniać cudzołóstwo. To był naturalny produkt mojego życia. Ale teraz narodziłem się na nowo, jestem człowiekiem napełnionym Duchem Świętym; Biblia nazywa mnie wierzącym, a to znaczy, że mogę wierzyć Bogu. We mnie jest Boże życie, więc naturalną rzeczą jest to, bym żył tak, jak Pan Jezus. Jednak pomimo tej prawdy konieczne jest poselstwo z kazalnicy i to kazalnicy zielonoświątkowej, a także chrzest w Duchu Świętym.

Nie tylko ty i ja zostaliśmy zbawieni. Paweł powiada do Tymoteusza, który był kaznodzieją ewangelii, że jeżeli wytrwa w Słowie, które mu podał i jeśli będzie nauczał według niego innych, to nie tylko zbawi swoją duszę, ale również tych, którzy go będą słuchać. Jest to dzieło progresywne i może ono postępować tylko wtedy, kiedy nowe stworzenie jest pełne Ducha Świętego. Obecnie rezultaty chrztu w Duchu Świętym nie są konieczne, co zauważamy w kościele poprzez przejawy świeckości, pożądlivosti ciała, oszukaństwa, zwiedzenia, pychy, dwulicowości, plotki i zazdrości w miejsce radości, miłości i pokoju. Tam gdzie Duch Święty nie może mieszkać i nie może działać, naturalną rzeczą staną się walki i zmagania. Bez namaszczenia Ducha Świętego nasze modlitwy i głoszone kazania wypełniają kościoły ludźmi, w których nie dokonała się przemiana.

Byłem pastorem jednego zboru przez 35 lat. Zastanawiałem się, dlaczego niektórych ludzi trzeba prosić, żeby przyszli do kościoła. Kiedyś obudziłem się z objawieniem, że ci ludzie po prostu nie mają natury Chrystusa. Przyjście Chrystusa, by zamieszkać i żyć poprzez Ducha Świętego w nas, jest pełnią Bożej odpowiedzi, zbawieniem i ratunkiem przed fałszywą religią i wysiłkami samego człowieka. Tylko wtedy, kiedy chodzę w Duchu, nie będę wypełniał pożądlivosti ciała. Jan powiada, że kiedy Jezus przyjdzie, to będzie nas chrzczył Duchem Świętym i ogniem. Biada człowiekowi, który zlekceważy świadectwo Jana, którego przyjście było przygotowaniem drogi dla Pana. „Ja chrzczę was wodą. Ale przychodzi po mnie ktoś większy niż ja, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka sandałów. On was będzie

chrzcili Duchem świętym i ogniem”. Jeżeli nie wierzymy w poselstwo Jana Chrzciciela, oznacza to, że nie przyjmujemy go jako Bożego Słowa, na którym stoimy mocno, bez względu na to, jak bardzo jesteśmy ugruntowani w zdrowej doktrynie. Odrzucamy tym samym prawdę, tak samo jak Faryzeusze odrzucili Jezusa Chrystusa. Poselstwo o chrzcie w Duchu Świętym i ogniu to poselstwo Jana Chrzciciela, który głosił: „Przybliżyło się do was Królestwo Boże”. Kiedy Jezus ukazał się swoim uczniom po zmartwychwstaniu i rozmawiał z nimi o Królestwie, obiecał im właśnie chrzest Duchem Świętym, mówiąc, że jest on absolutnie konieczny, by móc świadczyć o Nim w mocy. Jeżeli nie otrzymaliśmy chrztu w Duchu - nie znaleźliśmy błogosławieństwa Królestwa Bożego, o którym świadczyli Jan i Jezus, że jest panowaniem Boga w ludzkim sercu.

Misja Jezusa polegała na tym, by wypełnić serce nowego stworzenia życiem Bożym poprzez ochrzczenie go w Duchu Świętym i w ten sposób stworzyć nowy porządek na świecie, w którym będzie kwitło życie. To jest Królestwo Boże. Tylko narodzony na nowo może przyjąć tę prawdę. Duch Święty nigdy nie zstąpi tam, gdzie najpierw nie była zastosowana krew. Golgota musi być przed pięćdziesiątnicą, ale pięćdziesiątnica musi nastąpić po Golgocie. Kiedy kazalnica będzie zwiedziona przez ślepe oddawanie czci doktrynie, gdy zlekceważymy chrzest ogniem, nie będziemy odróżniać się od tych, o których Chrystus powiedział; „Biada wam uczeni w piśmie, faryzeusze, hipokrycy, którzy zamykacie drzwi do Królestwa Bożego przed ludźmi, bo ani sami nie wchodzić, ani nie pozwalacie wejść tym, którzy by chcieli.” (Mateusza 23:14). Miłość Boża, rozlana w sercach przez Ducha Świętego, cenna ponad wszystko inne, charakteryzuje tych ludzi, którzy weszli przez chrzest do życia wiecznego. Nic tak nie wynosi Jezusa Chrystusa na właściwe miejsce w naszych sercach, jak ta niebiańska miłość. Miłość oczyszcza tak jak ogień i wtedy egoizm ponosi klęskę. Wszystko, co jest dobre i święte, wyrasta z miłości i staje się ustawicznym źródłem, z którego pochodzi wszelka cnota i świętość. Ta miłość płynie do wszelkiego Bożego stworzenia. Ponieważ należę do Niego, miłość ta została do mnie skierowana. Jeśli kochamy Boga z całej duszy i z całej siły, to na pewno będziemy kochać stworzenie, ukształtowane na Jego podobieństwo. Jezus mówi wyraźnie, że niemożliwe jest, by tak nie było. Powiada, że kłamcą jest człowiek, który mówi, że kocha Boga, a nienawidzi brata. To z powodu naszych grzechów Chrystus musiał pójść na krzyż. Prawdziwym znakiem ochrzczenia Duchem wierzącego jest współczucie dla grzeszników.

Na początku, kiedy człowiek zostaje napełniony Duchem Świętym, mówi innymi językami tak, jak zostało to zapisane w dziejach Apostolskich. Ale za tym muszą przyjść następne dowody. Miłość Boża musi być w nas widoczna. Nie ma większego znaku potwierdzającego chrzest, niż to, że jesteś pełen współczucia i miłości dla słabych i grzesznych, a szczególnie dla tych, którzy się tobie sprzeciwiają i wykorzystują cię. Kiedy możesz szczerze modlić się o tych, którzy cię nienawidzą i wyrządzają ci zło, pewne jest, że Chrystus żyje w tobie. „Kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim”. (1 Jana 4:16). Najbardziej potrzebujemy pokuty wtedy, gdy gorszy nas niewłaściwe zachowanie innych. Człowiek cielesny uważa, że jego umiłowanie świętości nie pozwoli mu kochać tych, którzy tej miłości nie mają. Kiedy ciało uważa się za święte, nienawidzi wszystkiego, co nie jest do niego podobne. Nienawidzimy jednego, nie odpowiada nam drugi, nie możemy znieść społeczności z trzecim. Jest to dowód naszej skłonności do grzechu. Gdyby za takim nastawieniem stał Duch Święty, odkupienie grzechów nie byłoby możliwe.

Chrystus umarł za mnie, kiedy byłem bezbożnym. Bóg tak ukochał świat, który nienawidził, że dał swojego własnego Syna, aby zbawić ludzki naród. Jakkolwiek Chrystus nienawidzi grzechu, to jednak miłuje grzeszników. Jeżeli mieszka we mnie Duch Święty i życie

Chrystusa prawdziwie manifestuje się przede mną, to moje podejście do zgubionych będzie takie, jakie było podejście Chrystusa. Im więcej to Boskie życie będzie się w nas przejawiać poprzez Ducha Świętego, tym bardziej będziemy współczuć i żałować tych, którzy cierpią z powodu swojej ślepoty, którym Bóg tego świata zaślepił oczy. Po tym właśnie świat pozna tych, którzy oddali siebie jako ofiarę dla Boga i są naprawdę wypełnieni Duchem Świętym. Walka między dobrem i złem dotyczy życia szatana i jego sprzeciwiania się Chrystusowi. Ludzie Ochrzczeni Duchem zostali pochwyceni przez tę prawdę. Zarówno ich słowa, jak i uczynki, poświadczają tę prawdę, która w potężny sposób oddziałuje na sumienie innych. Duch prawdy będzie nas wprowadzał we wszelką prawdę i przez tę prawdę zostaniemy uwolnieni.

Ci, których Syn Boży uwolnił, są naprawdę wolni - od więzów grzechu i od martwej litery zakonu; mogą służyć Bogu w mocy Ducha Świętego. Owładnięci przez Niego, wrosli w prawdę, która jest w Jezusie Chrystusie. A być w tej prawdzie znaczy być wolnym od zwiedzenia i iluzji własnego rozumu. Prawda ta uwalnia ludzi od zasłony, jaką jest ludzka opinia i uwalnia ich od cienia tego poprzedniego okresu, którego końcem jest Chrystus. Oznacza to, że Chrystus duchowo został dosłownie objawiony w duchu człowieka. I teraz, w tym ostatnim okresie czasu, nie można o niczym myśleć ani niczemu ufać, nie można szukać niczego, oprócz ustawicznie mieszkającego w nas Ducha Świętego, dlatego że to poprzez Niego Chrystus chce manifestować w nas siebie. Chrystus powiada: „Jan chrzczył was wodą, ale wy po niewielu dniach będziecie ochrzczeni Duchem Świętym”. Przyjawszy chrzest wodny, uczniowie - w ludzkiej gorliwości - naśladowali Chrystusa, słuchali nauki z Jego ust, czynili wspaniałe dzieła w Jego imieniu. I chociaż wszystkie te rzeczy były częścią ich życia, byli jedynie blisko Królestwa Bożego. Otrzymali więc polecenie, by nie odchodzili z Jerozolimy, dopóki nie zostaną przyobleczeni mocą z wysokości. Tę moc otrzymali, kiedy zstąpił na nich Duch Święty i wypełnił ich całą pełnią Boga, umieszczając Chrystusa na tronie ich serc.

Świat pozna, że jesteś z Chrystusem, jeżeli będziesz naprawdę chodził w Duchu Świętym. W tym dniu [w dniu Pięćdziesiątnicy] rozpoczęło się ewangeliczne chrześcijaństwo. I było ono tak różne od wszystkiego, co dotąd miało miejsce, jak różne jest życie od śmierci, bo była to manifestacja Ducha Świętego, który wprowadził chrześcijaństwo w życie. Pierwsi kaznodzieje byli kaznodziejami Słowa i mocy. Wzywali ludzi do przyjęcia łask i darów Ducha Świętego, aby ufali i nie pokładali nadziei w niczym innym, ja tylko w zmartwychwstałym Jezusie Chrystusie. Nikt nie mógł do nich dołączyć ani mieć z nimi działu, jeżeli nie umarł dla mądrości i zrozumienia swego ciała, by móc zostać ochrzczone i prowadzonym przez Ducha Świętego. By móc powiedzieć, wraz z apostołem Pawłem: „Dla mnie życiem jest Chrystus!”. Prawda i Moc chrześcijaństwa tkwi w życiu Chrystusa, które można prowadzić poprzez Ducha Świętego, który to życie wytwarza. Na tym polega chrześcijaństwo. Nie polega ono na chodzeniu do kościoła w niedzielę rano. Chrześcijaństwo to życie Chrystusa, które jest manifestowane przez człowieka, który to życie przyjął do siebie. Jeśli Duch nie jest życiem danego kościoła, to ma on tylko zewnętrzną formę. Jest on jak gnój, pozostawiony przez odlatującą gołębicę.

Kiedy Chrystus usiadł po prawicy Ojca i został uwielbiony, Jego zmartwychwstałe życie oraz moc Ducha Świętego stały się darem dla kościoła, dzięki którym może wykonywać to, czego Bóg od niego oczekuje. To jest prawda, która jakoś trudno do nas dociera. Apostoł Piotr powiada do wierzących, którzy zostali ochrzczeni Duchem Świętym, że wszystko, co jest potrzebne do życia i pobożności, znajduje się we wnętrzu wierzącego. Pamiętacie Filistyńczyka - olbrzyma, wykrzykiwał bluźnierstwa przeciwko Bogu? Dawid, niepozorny

pasterz, powiedział: „Czyż nie ma powodu, żeby go zabić?”. Rzucił wyzwanie Goliatowi. Izrael mówił: „Zamknij się! Nie widzisz, kto stoi przed nami?!”. Ale on nalegał, że coś trzeba z tym zrobić. Saul wezwał go do siebie na rozmowę i zaproponował swoją zbroję. Dawid powiada mu tak: „Kiedy niedźwiedź atakował moją trzodę, ja zabiłem tego niedźwiedzia własnymi rękoma. Kiedy przychodził lew, i jego zabiłem”. Więc Saul powiada: „Dobrze, ale weź moją zbroję”. Kiedy nałożył ją na niego, Dawid wzdrygnął się i rzekł: „Tu trzeba czegoś więcej niż programu religijnego. Tu trzeba czegoś więcej, niż Royal Rangers. Ja muszę polegać na tym, co umiem”. Zdjął zbroję i udał się do potoku. Ukląkł na kolana i szukając kamienia, powiedział: „Wiem jedno: w tym potoku jest kamień, który zabije olbrzymia”.

„Z wnętrza waszego wypłyną rzeki wody żywej”. Bez względu na to, co jest tym olbrzymem, bez względu na sytuację! Wszystko, czego ci potrzeba do wykonania Bożej woli, jest w rzece, która płynie w tobie. Musisz w to uwierzyć. Kiedy Jezus usiadł po prawicy Ojca, posłał Ducha, jako dar dla kościoła. Kiedy Duch Święty zstąpił w dniu pięćdziesiąticy, w ludziach wierzących zaczęła działać cudowna moc. Po pięćdziesiąticy apostołowie stali się nowymi ludźmi i byli dostosowani do nowego życia w harmonii, dostosowani do nowej miłości. Codziennie w tej rzeczywistości nowego Królestwa, które przyszło na ziemię, zwiastowali Jezusa: jego mądrość i moc. Bóg, obecny i zajmujący tron ich serca, manifestował swoje Słowo poprzez ich uczynki i śmiertelne ciała. To Słowo pociągnęło ludzi do chrześcijaństwa. Nie argumentacja czy debata religijna, ale fakt, że ci, którzy głosili chrześcijaństwo, byli świadectwem nie czegoś, o czym słyszeli czy czytali, ale świadectwem nowego życia i uświęcenia przez Ducha. Kiedy ten chrzest nie jest już zwiastowany i ludzie w niego nie wierzą, ogień wygasa, a chrześcijaństwo nie jest już Boskim życiem, objawionym w człowieku. Teraz więc, zamiast darów i łaski Chrystusa poprzez objawioną moc Ducha Świętego, poganin uczy się tymczasowej mody; człowiek cielesny pożąda ziemskich zaszczytów. Jest to oznaka kościoła, który odstepuje od Boga .

Jedyną odpowiedzią na tę sytuację jest to, by kościół wrócił z powrotem do ołtarza i na nowo został napełniony mocą. Wiele razy powtarzamy straszny błąd syna marnotrawnego. To nie jest tylko historia marnotrawnego żydowskiego chłopca, ale dotyczy ona kościoła Nowego Testamentu. To współczesny kościół, któremu Bóg dał dziedzictwo poprzez chrzest Duchem Świętym, odszedł do „dalekiego kraju”; i roztrwoniał majątek. Zmarnował duchowe życie, zamieniając je na religijną głupotę. I zamiast wrócić do ołtarza, żeby być na nowo napełnionym Duchem Świętym, zaczyna pukać do drzwi świata i prosić o pomoc nieprzyjaciela. Świat powiada: „Mogę ci pomóc, ale musisz karmić moje świnię, [dla hebrajczyka świnia była zwierzęciem nieczystym] musisz zrezygnować z każdego przekonania, które otrzymałeś od Boga”. My nie potrzebujemy pomocy świata, ale musimy wrócić do ołtarza i prosić o nowe napełnienie Duchem Świętym. Tylko wtedy ogień Ducha Świętego wypali zgorzel i to, co sztuczne, oczyszczając ostatecznie każdą dziedzinę naszego życia. Jeżdżąc po całym świecie, zadaję pytanie, dlaczego nie spróbujemy pięćdziesiąticy. Dlaczego nie pozwolimy, by wiele rzeczy odpadło? Dlaczego nie przyniesiemy swych naczyń na nowo do ołtarza, aby zostały napełnione Bogiem? Tylko wtedy będziemy w stanie spłacić dług, jaki mamy wobec świata. Paweł powiedział, że jesteśmy dłużnikami całego świata. Rzym 1:14; Nie jesteśmy w stanie spłacić tego długu bez ognia Ducha Świętego.

Więcej fragmentów twórczości pastora Berta Clendennena na blogu poświęconym prezentacji jego myśli teologicznej.
<http://clendennen.blogspot.com>